Nr. 1 | Poznań, dnia 15 stycznia 1927 | Rok III

PRZEGLĄD KRAWIECKI

Nakładem Biura Ogłoszeń „PAR", Centrala w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 11 — Telefony 44-76, 22-31, 22-35, 38-15. Oddział miejski: ulica 27 Grudnia 18 — Telefon 22-31. — Oddziały zamiejscowe: Warszawa, Moniuszki 2 — Telefon 515-24 Bydgoszcz, ul. Dworcowa 72 — Telefon 721. — Toruń, ul. Szeroka 46 — Telefon 711. — Grudziądz, ul. Toruńska 4 — Tel. 21. Kraków, Rynek Gł., Pałac Spiski. Tel. 4710.

Baczność koledzy abonenci!

Chcąc ułatwić pracobiorcom krawieckim zdobycie odpowiednich stanowisk, a mistrzom pozyskanie dzielnych współpracowników i tem samem odciążyć rynek pracy, postanowiliśmy odtąd zamieszczać gratisowo **wykaz poszukujących pracy,** jeśli są oni równocześnie abonentami „Przeglądu Krawieckiego".

Nie wątpimy, że pp. mistrzowie krawieccy chętnie skorzystają z ofert napływających do „Przeglądu Krawieckiego".

Z drugiej strony chcielibyśmy także podkreślić, że i młodsza brać krawiecka abonować powinna tłumnie nasze pismo.

„Przegląd Krawiecki" daje bowiem w ten sposób oprócz wspaniałej okazji kształcenia się w zawodzie i w życiu organizacyjnem, także jeszcze korzyści materjalne.

Przedpłata wynosi tylko 2,50 zł kwartalnie

i to włącznie żurnali

Adm. Poznań, Al. Marcinkowskiego 11
Konto czek. P. K. O. Poznań 201-195

PRZEGLĄD KRAWIECKI

Wydawca: **Biuro ogłoszeń „Par“**
Poznań, Al. Marcinkowskiego 11.
Tel 3815, 2231, 2235, 4476
Redaktor naczelny: Kazimierz Krajna
Konto czek. P. K. O. Poznań 201 195

Organ Związku Cech. Krawieckich
na Rzeczypospolitą Polską.
Organ Piskiego Związku Cech. Krawieck.
na Pomorze.

Wychodzi co miesiąc w Poznaniu.
Abonament 2.50 zł kwartalnie
Ogłoszenia: cała strona 150 zł, pół strony 80,— ćwierć str. 40 —, ósemka str. 20.—
I okładka i w tekscie plus 50 procent.
Dla zagranicy plus 33 1/3 procent.

Nr. 1 **Poznań, dnia 15 stycznia 1927** **Rok III.**

Na powitanie zjazdu okręgowego w Łodzi.

Na dzień 23 stycznia 1927 jest zapowiedziany do Manchestru Polskiego — miasta Łodzi — wielki zjazd Cechów Krawieckich woj. Łódzkiego. Na zjazd powyższy przybędą zapewne z wszystkich okolic województwa liczne zastępy przedstawicieli zawodu naszego, by radzić nad dolą własną oraz całego zawodu. Zjazd ten ma zadecydować, czy idea łączności tamże już dojrzała, by skonsolidować krawiectwo tamtejsze w jednolitej, silnej organizacji, w Związek Cechów Krawieckich. Wiemy, że koledzy w Łodzi wykazali już pewną rutynę w ruchu spółdzielczym. Istnieje tamże bowiem od dość dawna dobrze się rozwijająca placówka zarobkowa pod firmą: „Centrala Handlowa“. Łódź zdała już zatem egzamin dojrzałości oraz dowód swej samodzielności w kierunku organizacyjnym i daj Boże, by dzieło w projekcie będące, stało się trwałą rzeczywistością.

Związek Cechów Krawieckich R. P. z siedzibą w Poznaniu jest świadom tego, że nie może z korzyścią dla wszystkich organizacyj istniejących na wielkich terenach Rzeczypospolitej, roztoczyć szerokiej i rzeczywistej opieki nad całym zawodem. To też z wielką radością witamy wielki czyn, zmierzający do stworzenia silnej i trwałej organizacji na terenie łódzkim, która będzie wielkiem uzupełnieniem sprawy naszej. Nowa organizacja daleko łatwiej dotrze we wszystkie zakątki województwa tamtejszego, a znając dokładniej miejscowe warunki korzystniej na rozwój zawodu oddziaływać móc będzie. Mając już pewne doświadczenia na polu organizacyjnem, sądzimy, że praca będzie trudna i uciążliwa, a jednak ogromem wytrwałości może nowa organizacja przyczynić się do rozbudzenia zmysłu publicznego i poczucia godności stanowej we wszystkich szeregach przedstawicieli zawodu naszego. Gonitwa za dobrem materjalnem jest wielka, konkurencja nierzetelna ogromna, walka o byt ciężka. To jednak niech nie zraża inicjatorów pracy wspólnej, bowiem w pracy i w boju nie wolno stawać w połowie drogi. Tylko dobry koniec dzieło chwali.

Pismo nasze łączy się duchem z usiłowaniami powstającej organizacji i wszelkie jej szlachetne dążności poprze na łamach swych.

Sądzimy, że praca wytrwała wyda plon obfity, ale jedynie wtedy, gdy wszyscy krawcy wytężą swe usiłowania w kierunku połączenia się. W obronie własnych interesów zawodowych jest zgoda i karność w szeregach własnych koniecznością chwili.

Zorganizowanemu krawiectwu cześć!

Związek Cechów Krawieckich R. P.
Redakcja „Przeglądu Krawieckiego“.

Śp. FELIKS NIEDBAN

inżynier, komisarz Izby Rzemieślniczej, radca wojewódzki w Poznaniu, gorliwy opiekun i przyjaciel rodzimego rzemiosła, zmarł w niedzielę dnia 9 stycznia.

Pogrzeb odbył się w czwartek dnia 13 stycznia na cmentarz w Górczynie.

W zmarłym utraciły szerokie rzesze rzemiosła polskiego szczerze oddanego protektora, który służył im światłymi radami i wskazówkami Dlatego pozostanie dla nas zawsze w miłej i trwałej pamięci.

Zmarł na chorobę serca i płuc.

Od powstania Polski był referentem dla spraw rzemiosła i drobnego przemysłu przy województwie oraz instruktorem stowarzyszeń przemysłowych na okręgi Poznań i Bydgoszcz. Był członkiem Rady Opiekuńczej przy Państwowej Szkole Budowy Maszyn, czł. Rady Szkoły Dokształcającej, oraz w Żeńskiej Szkole Przemysł. Handlowej.

Zmarły pochodził z Warszawy, studja wyższe ukończył w Rydze i w Paryżu. Mieszkał przez szereg lat w stolicy Francji, gdzie w ruchu polskim brał wybitny udział. Do Poznania przybył z armją Hallera, w której był czynny. Liczył lat 64 i osierocił żonę.

Pamięci Jego cześć!

Wskazania mody wiosenno-letniej 1927.

W chwili, kiedy pismo nasze dojdzie do rąk czytelników naszych, rozpoczął się zaledwie karnawał, który w tym roku będzie bardzo długi i daj Boże, by przyniósł nam jaknajwiększe korzyści materjalne. Mimo to, postępowe pismo zawodowe jest zobowiązane już naprzód i to dość wcześnie informować koła interesowane o wskazaniach mody na przyszły sezon. Czynimy to niniejszem, choć w skromnym i szczupłym zakresie.

Moda nie uległa wielkiej zmianie. A jednak kierunek mody w przeciwieństwie do krzycząco wrzorzystnych materjałów sezonu zimowego uwydatnia więcej kolory nie podpadające, a jednak żywe. Obok najróżnolitszych drobnych deseni, których charakter nie może się zbytnio uwypuklać, przeważają materjały w kratkę, przeważnie jednak drobniejszą i tylko dyskretnie uwydatnioną.

Czesanki (kamgarn) wykonuje się w kolorach melange (mięszany), w deseniach jaśniejszych. Również wyrabia się materjały w deseniu nie podpadająco przekątnym (diagonal).

Tak zwana kombinacja marynarki z kamizelką oraz spodnie w paski lub w kratkę w tym samym kolorze, znajdzie zapewne bardzo wielu zwolenników dla pięknie reprezentującej się całości.

Ujrzymy również czesanki w różnolitych mięszanych farbach, zaś najwięcej uprzywilejowanymi kolorami będą beige, bronzowy, niebiesko-szary, srebrno-szary i srebrno-zielony. Ogólny zarys kolorów określić można, że będzie się reprezentował w barwach wesołych.

Ubrania marynarkowe będą wykonywane w dalszym ciągu głównie tak z gładkich jak i surowych czesanek, a jednak odegra w przyszłości szewiot poważniejszą rolę, niżli dotąd zwłaszcza dlatego, że w tychże gatunkach ujawnią się nowe i piękne wzory.

Szewioty w tkance nicianej ze względu na wartość i trwałość materjału odegrają szczególniejszą rolę.

Coraz więcej ujawniające się zamiłowanie w społeczeństwie do sportu, zmusza i koła interesowane do dostosowania się do potrzeb ogólnych. Ujrzymy więc obok stałych gatunków materjałów, wiele miekkich materjałów na ubrania sportowe, posiadających tę właściwość, że ubrania te używać będzie można i jako ubrania spacerowe. Materjały odnośne posiadają i te zaletę, że będzie je łatwiej krawcowi przerabiać i są tańsze.

Co do palt to przeważać będą prawdopodobnie kowerka. Co się tyczy kolorów, to utrzymają się głównie srebrno-szary i jasno-beige.

Ulstry wykonywać się będzie z szewiotów przekątnych, w kratę i melton.

Spodnie głównie nosić się będzie szewiotowe w paski i kratki. W. M. Zdrojecki.

Dola krawca miarowego.

Nie ulega już dziś żadnej wątpliwości, że krawcy tak zwani miarowi popadają w coraz to większe kłopoty i coraz trudniej im wyżyć uczciwie. O zabezpieczeniu zaś starości lub pomożeniu sobie w razie niezdolności do pracy przez zaoszczędzenie paru groszy nawet mowy być nie może. Różne składają się nato uzasadnione przyczyny. Bieda panowała i dawniej to też uzyskiwania były wówczas realne dziś niestety są one aż nazbyt dotkliwe. Wolność pracy krępowana, socjalne świadczenia dotkliwe, procenty zbyt wygórowane przy braku dostatecznego kredytu wogóle, wolność transakcji w obcych walutach, niepunktualne regulowanie rachunków przez odbiorców, podatki bez liku i wiele innych rzeczy przyczynia się do powolnego upadku krawiectwa miarowego. Krawiectwu miarowemu wytwarza również wielką konkurencję konfekcja. Fabrykanci korzystają bowiem z długich i tanich kredytów tak prywatnych jak bankowych i państwowych. Podobnie z dogodnych kredytów korzysta hurtownik. Mieli by może krawcy miarowi dostateczną pracę gdyby klienci mogli zamawiać ubrania w podobnej ilości co dawniej. Trudne położenie gospodarcze zmusza niejednego z dawniejszych naszych odbiorców do ograniczania się względnie nabywania ubrań gotowych w magazynach. Rzecz inna, że ostatnie po krótkim noszeniu wyglądają fatalnie. Uzyskanie tańszych ubrań na miarę jest ze względu na zbyt wygórowane ceny za surowce i towary potrzebne do przeróbki—narazie wykluczone. Fabrykanci krajowi otoczeni bowiem opieką celną wiedzą doskonale, że są panami sytuacji, którą też rzetelnie wyzyskują, sprzedając towary przeważnie w obcej walucie i po cenach bezuzasadnienia wygórowanych. Dla tego też ubrania na miarę stają się dla wielu dawnych rzetelnych naszych odbiorców luksusem, gdyż np. cena za ubranie lub płaszcz wynosi dziś miesięczną pensję nawet dobrze upasażonego urzędnika, podczas gdy dawniej był tenże w możności sprawić sobie za pensję jednomiesięczną trzy ubrania. Grzeszy też, wielką obojętnością i brakiem zaufania do gustu i smaku krawca miarowego w Polsce, wielu miennych polaków, którzy przywożą ubrania z letnich wywczasów z zagranicy. Statystycznych danych tu brak, lecz jest ich niestety nie mało, skoro krawcy w kraju mają często możność poprawiania ubrań wykonanych przez »artystów« zagranicznych. Nie pomogą tu żale na owych grzeszników, napiętnowanie publiczne jest tu bezwzględnie wskazane.

Grzeszy też wielu właścicieli większych zakładów krawieckich, że mają na składzie i ubrania gotowe, a co gorsze, że bardzo wiele sprowadzanych niestety z zagranicy. Tradycja i honor krawiecki nie wchodzi u nich w rachubę, jedynie chęć zysku i gonitwa za szybkiem zbogaceniem się.

Jest jeszcze cały szereg innych poważnych przyczyn, które utrudniają dolę krawca miarowego i nie szybko zapewne nadejdzie czas, w którym kroczyć będziemy w warunkach normalniejszych, do stworzenia sobie i rodzinie znośniejszych warunków bytowania. Wiele dróg prowadzi do naprawy nieznośnych stosunków. Pomóc może sejm, rząd a przedewszystkiem sprawiedliwe ustawodawstwo dla wszystkich jego obywateli.

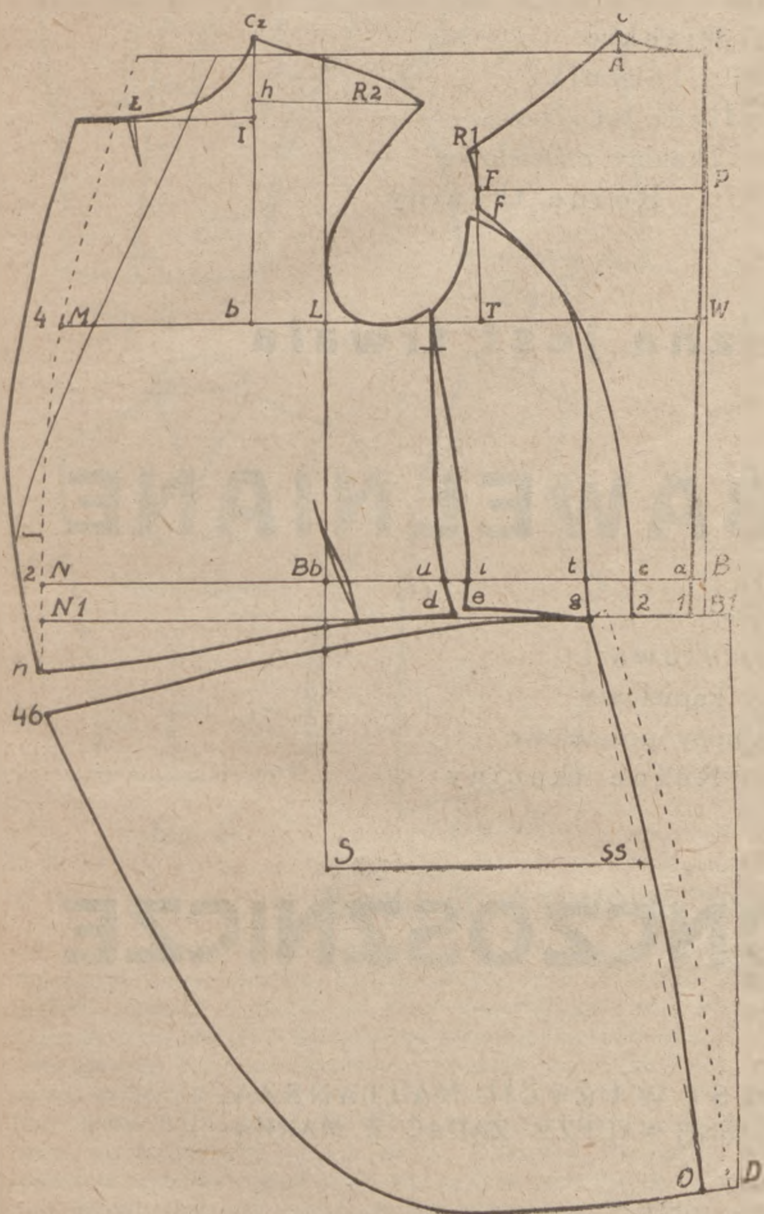
Dola krawca miarowego nie przedstawia się zatem różowo. A jednak nie wolno nam na duchu upadać. Solidarność zawodowa jest tu wskazana, ponadto szerzenie świadomości w szeregach obywateli pojmujących położenie gospodarcze nasze, że ubranie wykonane na miarę, choć droższe, jest daleko korzystniejsze, przedstawia się zatem taniej Chwila, w której dojdziemy do upragnionych stosunków normalnych nadejść musi i zwolna nadejdzie wraz z ugruntowaniem się całokształtu stosunków gospodarczych w państwie polskiem, a wtedy zakwitnie i nasz, dziś nieco przykry stan.

Doświadczony.

Ustawienie żakietu.

Miara.

Długość stanu 44 cm.
Cała długość 96 cm.
Objętość przez piersi 96 cm.
Objętość w pasie 88 cm.
Objętość przez siedzienie 100 cm.



I. Plecy.

Ciągnę linję prostokontną A—K - B.
K—W jest wysokość plec $23\frac{1}{2}$ cm.
P oznacza środek K - W.
K - B jest długość stanu 44 cm.
Z jest przedłużony stan 47 cm.

Teraz ciągnę linje prostokątne od wszystkich oznaczonych punktów.

K – A = $\frac{1}{8}$ od połowy objętości piersiowej i 1cm jest 7 cm.

A – C = 2 cm.
P – F = $19\frac{1}{5}$ cm.
B – 2 = $2\frac{1}{2}$ cm.
Teraz ciągnę linję od K przez punkty P - W - B - Z
W—T jest szerokość plec $19\frac{1}{5}$ cm.
Zakreślam linję od F—T i R1.
F—R1 = $3\frac{1}{2}$ cm. F - t = 2 cm.
Od W do boczka jest $\frac{1}{3}$ plec i 1 cm.
Od a—c jest połowa od K—A = $3\frac{1}{2}$ + $1\frac{1}{2}$ = 5 cm.

II. Przodki.

T—L = $\frac{1}{4}$ objętości piersiowej i 1 cm = 13 cm.

L – b = $\frac{1}{6}$ połowy objętości piersiowej, mniej $\frac{1}{2}$ cm = $7\frac{1}{2}$ cm.

W – M = $\frac{1}{2}$ objętości piersiowej i 6 cm jest 54 cm.

Od b i od L ciągnę linję prostokątną w górę i od L—S na dół.

b – Cz = głębokość pachy = 25 cm.

Cz—I = $\frac{1}{8}$ wysokości plec.

I—h = 1 cm.

I – Ł $\frac{1}{4}$ od połowy objętości piersiowej = 12 cm.

Od h kreślę linję poziomą w kierunku plec odmierzam C – R1 i przenoszę na punkt Cz R2 minus 1 cm.

Ciągnę linję, wyrównując ramię i wokół pachę.

$\frac{1}{4}$ objętości w pasie jest 22 cm.

Mierzę od Bb – N $\frac{1}{4}$ objętości w pasie mniej 1 cm = 21 cm.

Odmierzam szerokość plec u dołu od a – c = 5 cm., przykładam owe 5 cm na punkt N i mierzę w kierunku plec $\frac{1}{2}$ objętości w pasie i 5 cm = 49 cm.

Oznaczam punkt a, zaś co za wiele to wybieram przy punkcie i—u.

N - N¹ = przedłużony stan 3 cm.

N¹—n = 4 cm.

t—g = 3 cm.

i – e = 3 cm.

Odmierzam boczek górą = $\frac{1}{4}$ od $\frac{1}{2}$ objętości piersiowej = 12 cm.

Przy punkcie g schodzę $\frac{1}{2}$ cm niżej przedłużonego stanu.

Teraz rysuję boczki i wykończam dolną część przodka.

III. Spódnica.

Zakreślam linję oy Bb—S.
S—ss = $\frac{1}{4}$ objętości siedzenia i 6 cm = 31 cm.
Przez g – ss - O ciągnę prostą linję.
Złączam g—O i zaokrąglam linję na punkcie ss.
n – 46 = 3 cm.
Resztę wykończam jak wzór.

Fr. Drabętowicz.

Jak poprawia się błędy przy kamizelce.

(Punktowane linje oznaczają konieczne poprawki.)



Fig. 5



Fig 5a



Fig. 6.



Fig. 6a

Kamizelka za duża przez piersi.

Fig. 5. przedstawia błąd.

Powód: Kamizelka za obszerna w objętości piersi, dlatego uwydatniają się fałdy podłużne.

Zmiany: W wypadku, jeśli materjał gładki, można przy przymiarce ściąć, w razie materjał kamizelki w paski lub gdy już wykończona to należy ją poprawić jak to wskazuje Fig. 5a.

Kamizelka za ciasna przez piersi.

Fig. 6 przedstawia błąd.

Powód: Kamizelka za ciasna w objętości piersi.

Zmiany: Przy przymiarce, lub gdy kamizelka jest już wykończona, należy zmiany poczynić jak to wskazuje Fig. 6a.

—o—

Uwagi ogólne.

Wedle mniemania bardzo wielu kolegów, należy kamizelka do tych części ubrania na którą mniej uwagi zwracać potrzeba, gdyż jest przeważnie zakryta wierzchniemi częściami ubrania. W praktyce sprawa przedstawia się inaczej.

Krój i wykonanie wymaga tej samej akuratności co każda inna część ubrania. To też wbrew twierdzeniu wielu kolegów winna kamizelka być koniecznie przymierzona, a uniknie się błędów, które okazują się dopiero po jej wykończeniu.

A. Nowak.

Król krawców paryskich Worth.

Przed niedawnym czasem zmarł w Paryżu król międzynarodowego zawodu krawieckiego Jean Philippe Worth. Zmarły zasłużył na tytuł honorowego króla z tego powodu, że jako wyłącznych swych odbiorców zaliczał prawie wszystkie królowe i co najwyżej tylko kilkaset księżniczek. Bez dostaw Wortha nie mogła się odbyć żadna koronacja królewska, względnie ślub w domach panujących w Anglji, Belgji, Hiszpanji, Rumunji, pozatem zresztą ubierał wiele żon innych panujących.

Worth nadawał modzie damskiej ton przedewszystkiem na dworach europejskich. Prawie, że zaszczytem było dla tych wysokich dam, które mogły zaliczać się do jego klientek i płacić przesadnie wysokie ceny za dostarczoną garderobę z pracowni jego. W stosunku do niego słowo „usłużyć" nie wpadło nikomu na myśl, gdyż każdy ruch jego był uprzejmy i królewski.

Rodzina Worth przybyła do Paryża przed dawnemi czasy z Anglji. Firmę tę uważać należy jako najstarszą w tejże branży w Paryżu. Zakres swego działania rozpoczął Worth w bardzo skromnych rozmiarach. Swego czasu zwrócił się on do wysoko stojącej damy z wielką prośbą, zamówienia u niego na zbliżający się bal dworski toalety. Prośbę wysłuchano. Gustownie i z przepychem wykonana u niego toaleta podpadła cesarzowej Eugenji, która zainteresowała się natychmiast przedsiębiorstwem Wortha. Chwila ta zadecydowała o szczęściu i powodzeniu firmy. Odtąd stał się magazyn jego w Paryżu najwięcej poszukiwanym i to najwięcej dystyngowanego świata kobiecego.

Sława Wortha stała na najwyższym szczeblu, gdyż w mig poznawał słabości klientek swych w kierunku mody oraz posiadał i tę zaletę, że potrafił w strojach u siebie wykonanych, szczerze uwypuklić osobiste właściwości pań, przy uwzględnieniu, rzecz jasna, wskazań mody. Jako krawiec był sobą i dumnym. Gdy się zdarzało, że żądano od niego, choćby za najsowitszem wynagrodzeniem, wykonania przepysznej i podpadającej toalety dla osoby, którejby w niej nie było do twarzy, zwykł był mawiać z dostojną grzecznością: „tego Worth nie wykona, na co istnieją wielkie domy konfekcyjne?"

Mimo tego, że rejestr odbiorców jego obejmował świat cały, wśród których żony miljonerów amerykańskich, łaskawie poważano, był w życiu prywatnem wielkim dobroczyńcą. Cierpienie ludzkości, gdzie mógł, to szczerze łagodził, zawsze jednak w skrytości ducha i bez rozgłosu. Największym dobroczyńcą był dla niewidomych, którzy stracili temsamem największego dobroczyńcę swego. W przepysznie urządzonym domu swym w Paryżu znaleźli ślepi i kaleki podczas wojny gościnne przyjęcie.

I tak zakończył żywot doczesny ten, na którego zawód nasz słusznie dumnym być może. D. S.

Dział kuśnierski.

Co powinien wiedzieć krawiec i kuśnierz o futrach.

Dostawcą jednego z najpiękniejszych futer jest południowo-amerykańska mysz chinchilla. Futro tego zwierzątka nadzwyczaj delikatne, w lekko-szarem zabarwieniu, jest wśród futer klejnotem. Niestety zaczyna ono stawać się rzadkością, ponieważ zwierzę to jest nielitościwie tępione. Wystarczy nadmienić, że chinchillę wydobywa się często z jej dziur i schowków za pomocą dynamitu, co oczywiście przyczynia się do częstego marnowania futerka. Chinchillę spotyka się dzisiaj już prawie wyłącznie w niedostępnych dla myśliwego skałach Andów, gdzie mieszkając na granicy śniegu, nabierają właśnie wskutek tego tak dobrych futer.

Podczas, gdy w r. 1905 znajdowało się w handlu około 18.500 tuzinów skórek chinchillskich, spadła ich ilość w r. 1907 na 4.300, a w r. 1909 na 3.000, pomimo dużego popytu na nie. Podczas, gdy w roku 1905 płaciło się za tuzin skórek około 500 fr., podniosła się ich cena w następnych czterech latach do 2.400 fr. za tuzin. Ażeby zapobiec wyginięciu chinchilli, zaprowadził rząd chilijski na przeciąg kilku lat czas ochrony, a w Peru próbują ją hodować w specjalnych farmach.

Karakuły, marzenie niejednej kobiety, należą również do gatunku szlachetnych futer. Pochodzą one z owcy, żyjącej w okolicy Karakułu, w azjatyckiej Bucharze, w pobliżu granicy Persji. Futra te odznaczają się włosem drobno skręconym, a dostarczają ich jagnięta, które muszą być przed czasem zrzucone, poczem zaszywa się je na parę tygodni w płótna, pod któremi włos ładnie kędzierzawieje.

Nadzwyczaj cennem i drogiem futrem jest futerko sealskinowe, pochodzące od pewnego gatunku fok. I w tym wypadku doprowadziło rabunkowe polowanie i niszczenie tych zwierząt do olbrzymiego zmniejszenia się sealskinowych futer. Jeszcze z początkiem ubiegłego stulecia spotykało się je w Oceanie Spokojnym pomiędzy północną Azją i Ameryką w olbrzymich stadach. Z upolowanych wówczas 800.000 sztuk, zniszczono 700 tysięcy, ażeby uzyskać lepszą cenę. Dzisiaj spotyka się już resztki tego pięknego zwierzęcia w okolicy dwu wysp, pomiędzy Alaską a Kamczatką, z których północna należy do Rosji, a południowa do Ameryki. Oba te państwa pilnują starannie połowu, ażeby zapobiec zupełnemu wytępieniu tych zwierząt.

Wielkiem wzięciem w świecie kobiecym cieszą się futra sealowe z piżmowców, wywodzących się od północno-amerykańskiego szczura piżmowca. Futra te z długą, błyszczącą, bronzową sierścią, z gęstym aksamitnym podkładem, wywozi się masowo z Ameryki do Europy, gdzie się je specjalnie i kilkakrotnie farbuje, nadając im wygląd futer sealowych. Przed kilku laty sprowadzono szczury piżmowce do Czech w celu chowu na futra. Zwierzę to jednakże tak się tam silnie rozmnożyło, że stało się prawdziwą plagą dla kraju. Futro piżmowca, hodowanego w Czechach, okazało się marnem, wobec tego, przystąpiono do tępienia go, za co nawet rząd płaci nagrodę.

Poszukiwanemi futrami są futra oposowe, których dostarcza pewien gatunek szczurów, noszących swoje młode w torbach, znajdujących się na brzuchu. Oposy uchodzą w Ameryce za niebezpiecznego złodzieja drobiu. Oposy australijskie różnią się kolorem szaro-brunatnym. Futer oposowych używa się przeważnie na kołnierze i obszycia.

Wielką rolę na rynku futrzanym odgrywają skóry źrebiąt. Futerka te o jedwabistym połysku spotyka się w kolorze brunatnym i czarnym. Po wojnie sprowadza się ich dużo z Ameryki, a obecnie także z Rosji. W konfekcji futrzanej przerabia się je w połączeniu z innemi futrami, jak lisów, skunksów, z których się robi kołnierze, mankiety i t. p. Futro ze źrebców jest trochę twarde i ciężkie, natomiast bardzo trwałe. Przeciwstawić mu można futerko krecie o nadzwyczaj delikatnym aksamitnym wyglądzie, z którym jednakże należy się bardzo ostrożnie obchodzić. Że koty i białe kozy dostarczają w dużych ilościach futer, nie potrzeba chyba na tem miejscu wspominać. Do najładniejszych należą szare sli i białe slinks, które zwłaszcza na młodych i szczupłych figurach bardzo gustownie się prezentują. Slinks jest zagranicznym gatunkiem owcy o wełnistych, dosyć długich lokach. Spotyka się je często, jako dywaniki na leżakach, przed łóżkami i t. d.. Jako imitacje tych futer używa się o wiele tańszego futra, nazwanego szmaszą, które posiada loki twardsze i mniejsze. Duże zastosowanie w kuśnierstwie znajdują również futerka z psów morskich, które są wprost niezniszczalne i dlatego cieszą się dużym popytem w świecie sportowym.

Jako imitacji skunksów używa się odpowiednio przerobionych futer z pewnego gatunku niedźwiedzia północno-amerykańskiego, który posiada to przyzwyczajenie, że wszystko, co ma zjeść, najpierw myje; dlatego trzyma się on w pobliżu wody. Jest to zwierzę dla człowieka zupełnie bezpieczne, czego nie można stosować do drobiu, na który osobliwie poluje. Zresztą zjada on wszystko. Jest to nader śmieszny zwierz, dlatego trzymają go na amerykańskich farmach w psich budach. Umie on się doskonale wspinać jak również pływać, a ponieważ lubi się kąpać, jest bardzo czysty. Dawniej spotykało się go w Kanadzie, tak, jak u nas zające, obecnie grozi mu zupełne wytępienie.

Często spotyka się futra susłów, jako imitacje futer szlachetnych. Jest to zwierzę podobne do wiewiórki, które tem się odznacza, że przesypia w roku 6—8 miesięcy, spotyka się je w Karpatach, Pirenejach i Alpach.

Futra z lisów niebieskich, białych, srebrnych i całego szeregu najrozmaitszych odmian spotyka się dzisiaj przeważnie jako kołnierze u pań. Nadmienić tylko należy, że widać obecnie doskonałe naśladownictwa lisów odpowiednio ufarbowane są do złudzenia podobne do futerek swoich północnych kuzynów.

Nakoniec należałoby wspomnieć jeszcze o królikach, które naturalnie nie dają futerek szlachetnych, jednakże, ze względu na ich taniość odgrywają w przemyśle kuśnierskim bardzo dużą rolę. Tutaj święci sztuka farbowania swoje tryumfy, tworząc doskonałe imitacje szlachetnych futer. Więc przedewszystkiem jest futerko królicze podstawą dla gustownego i dużo noszonego futerka „sealelectric". Tak samo można z niego robić doskonałe imitacje bobrów t. zw. bibrety. Najlepszych futerek dostarczają króliki srebrne i wiedeńskie długouche, mające cudowne szare futerko.

Oprócz tego istnieje bardzo wiele najrozmaitszych odmian futer, mało, albo prawie całkiem u nas nieznanych. Powyżej wymienione futra są gatunkami najbardziej poszukiwanemi, szkoda tylko, że ceny ich rosną z roku na rok, a posiadanie ich staje się dostępnem tylko dla zamożniejszych ludzi.

Hodowla karakułów w Polsce.

W Polsce czystej krwi karakułów prawie niema. Zaczątki przedwojenne krzyżówek karakułów z czuszkami owcą miejscową wojna zniszczyła, a obecnie są dopiero usiłowania stworzenia takich stad. Futerka krzyżówek są mniej cenne, a o ile znajdą się odpowiednie, procent ich jeszcze znikomy. Skóry z jagniąt, urodzonych w Polsce, ale mających dużo krwi karakułów, mogą rywalizować z bucharskiemi, o ile mają przewagę tejże krwi.

Jagnięta 3-dniowe mają najpiękniejsze skręty, późniejsze skręty są gorsze, to jest o rozwiniętych skrętach, zaś młodsze jeszcze za słabe.

O ile Rząd nie sprowadzi z Buchary partji baranów, usiłowania hodowców stworzenia stad karakułów bardzo powolnie postępować będą.

Hodowla karakułów jest dosyć rozpowszechniona w Rumunji, zwłaszcza w Besarabji. Przeważnie są to karakuły pół-krwi, są jednak hodowcy, posiadający karakuły pełnej krwi. Z powodu jednak niemożności sprowadzenia reproduktorów z Buchary, dla odświeżenia rasy, jest obawa, że chów pełnej krwi ulegnie wyrodzeniu.

Hodowla owiec-karakułów znajduje w Małopolsce coraz to więcej zwolenników, specjalnie jednak idą hodowcy drogą krzyżowania cakli z karakułami czystej krwi. W dobrach Akademji Umiejętności w Lipowej prowadzi się eksperymenty bardziej ryzykowne, a mianowicie krzyżówkę karakułów z owcą fryzyjską. Komisja, badająca wyniki, w osobach dr. Marchlewskiego i insp. Rysiakiewicza stwierdziła, że na 65 zbadanych jagniąt, co stanowiło dwie trzecie ogólnej ilości, wszystkie jagnięta bez wyjątku były czarne, a pod względem wartości hodowlanej przedstawiały materjał zadawalający. Sortyment futerek wahał się około trzydziestu sztuk od dobrej „sekundy" do t. zw. „II tercji". Resztę futerek podzielono na okazy o mniej lub więcej mieszanym typie owłosienia. Na dalszą metę przewiduje owczarnia w Lipowej konsekwentne łączenie maciorek półkrwi z karakułami możliwie wysokiej klasy, połączone z selekcją w kierunku zwiększonej mleczności i pewnej skłonności do wydawania bliźniąt, aby z biegiem czasu doprowadzić do wyhodowania swoistego typu ka akuła o wszechstronnej wartości użytkowej.

Naogół potomstwo po matkach-caklach jest pod względem jakości loków bardziej wygórowane, niż krzyżówki z innemi rasami, jednakże włos ma mniejszy połysk, aniżeli u jagniąt wyhodowanych w Lipowej. Czynniki rządowe przez wzgląd na hodowlę owcy kożuchowej w Polsce widzą w hodowli karakułów pewne niebezpieczeństwo. Tymczasem fachowcy stwierdzają, że w Rumunji, skąd najlepszy czerpie się materjał kożuchowy, wpływ karakułów zaznacza się silnie Pożądana byłaby dla naszej owcy tatrzańskiej pewna domieszka krwi karakułów, a pozatem hodowla czystej krwi karakułów może przysporzyć państwu sporo dochodów. K. W.

Od żywego zwierza do manekinu.

Związek niemieckich firm kuśnierskich w Lipsku przygotowuje w porozumieniu się z władzami miasta Lipska, wystawę ogólną zawodu kuśnierskiego tamże. Ma ona objąć wszystkie dziedziny zawodu od żywego zwierza począwszy, dalej skóry surowe, farbowanie skór, kuśnierstwo aż do konfekcji i żywego modela. Zainteresowanie wystawą jak na razie jest dość wielkie.

Futra fantazyjne i klasowe.

Nigdy jeszcze nie było w użyciu tyle gatunków futer, co obecnie! Najskromniesi mieszkańcy nor i jaskiń bywają srodze dziś prześladowani i zmuszani do spłacania krwawego haraczu tym, co rządzą światem i są nienasycone pod względem oklasków i hołdów! Kuśnierze i białoskórnicy posunęli kunszt swój tak daleko, że nawet uczeni przyrodnicy znajdują się w kłopocie, kiedy chcą odgadnąć do jakiej klasy zoologicznej danego osobnika zaliczyć wypada, a nazw nowych futer jest tak dużo, że zapamiętać je nawet trudno. Konsument futer bodaj rzadko wie, z jakiego zwierzątka zdarto skóreczkę, która go zdobi i grzeje? Nazwy bywają i egzotyczne i cudaczne, jak „suliki", „barndouki", „le pumys'y" etc. i któżby się domyślił, że początek dały im szczury wodne i domowe. A czegóż to się nie fabrykuje z najpotulniejszych zwierzątek pod słońcem — królików? bo puszyste wydry, drogocenne krety, królewskie hermeliny, płoche gazele i wspaniałe bobry. Powódź futer „par excellence" nowoczesnych chrzci się mianem futer fantazyjnych, pozostawiając nazwę futer klasycznych dla szlachetnych mieszkańców puszcz i gór.

Futra fantazyjne są bardzo efektowne, pełne gracji i powabu, z futrami szlachetnemi jednakże w zawody pójść nie mogą. Obecnie garstka jest tylko wybranek losu, które ubierać się mogą w peleryny z soboli, płaszcze fokowe lub „cape" gronostajowe. Przyznać należy, że moda i przemysł podawszy sobie zgodnie dłonie, dają kreacje wprost nazwyczajne. Podziwiać przedewszystkiem należy miękkość i podatność skóreczek, które przerabia się nietylko na okrycia wierzchnie, ale używa się na aplikacje, bordiury, a nawet robi się z nich całe kostjumy futrzane, układające się miękko w fałdy, niczem najlepsza w gatunku wełna. Faworytami sezonu są futra krótkowłosowe i dlatego skóry o uwłosieniu puszystem strzyże się i fryzuje. Z upodobaniem tleni się skóreczki na kolor jasno-żółty i kremowy, a do zabiegów najpospolitszych należy barwienie. Prążkow. gazeli naśladuje się tak dokładnie, że tylko wprawne oko potrafi rozróżnić falsyfikat od oryginału. Kto lubuje się w ekscentryczności przybiera chętnie komplety i kostjumy futrem farbowanem w kolorach sezonu „mauve", „lie de vin", „lilas de Parme", co jest nader efektowne, ale prędko się opatruje.

Nieocenione są futra kolorowe dla artystek i jako przybranie płaszczy i zarzutek wieczorowych. Do modnych futer szlachetnych i półszlachetnych należą astrachan, breitschwanz, karakuły, foki, gazele, źrebaki, pantery, żyrafy. Bardzo lubione są strzyżone popielate baranki, przybierane barankiem czarnym. K. P.

—o—

Nowa rasa królików.

Pierwszego królika t. zw. chinchilla wyhodowano w instytucie chemicznym w Dahlen pod Berlinem przez profesora Baura, później dopiero rozpowszechniono hodowlę tegoż w Ameryce. Tenże profesor wyhodowuje obecnie zupełnie nową rasę królika t. zw. Castoreks. Skóra jego ma być podobno bardzo znakomita. Dotąd wyhodowano jednakże dopiero bardzo nikłą liczbę królika tegoż gatunku tak, że cena za samca wynosi 250 marek niemieckich, zaś za dobrą samicę płacą 100 marek niemieckich.

Dział krawiectwa damskiego.

Moda a Karnawał.

W chwili, kiedy numer niniejszy ujrzy światło dzienne, będzie karnawał już w pełnym biegu. A będzie on bardzo, długi a zatem i bardzo wytańczony. Dziś już odzywa się wiele poważnych głosów, by ze względu na trudne nasze położenie, wzgląd na zastój i bezrobotnych, wstrzymać się od wesołego karnawałowania. I my jesteśmy zdania. że zabawy nie powinny być zbyt huczne, zaś stroje nie przesadne i nie ponad stan. Wzgląd na bezrobotnych przemawia jednak za godziwą zabawą i rozrywką oraz gustownem ubraniu się, zaś i samo życie towarzyskie przecież winno wkroczyć na dawne tory, możliwie zbliżane do przedwojennych. Trzeźwe i rozumne społeczeń-







stwo nasze, zorganizowane w licznych odpowiednich do stanu stowarzyszeń, obmyśliło zresztą spokojną, rozważną i zastosowaną do potrzeb swych towarzyskich i budżetu kampanję karnawałową.

W interesie zawodu naszego leży bezwzględnie odbycie karnawału.

A więc, karnawał jest i będzie. Każda szanująca się pani pamięta o tem, że lepiej zabawi się w skromnej swej sukni, a bez troski w sercu, niż jeżeli w ogonie jej wspaniałej toalety miało być się wlec wspomnienie o niezapłaconym rachunku. Jakość toalety jest więc bardzo zależną od budżetu. Stroje karnawałowe mogą być skromne lub też wykwitne.

O ile chodzi o stroje wykwintne, to tegoroczna moda balowa pozostaje przedewszystkiem pod znakiem kreacji poprostu olśniewającej. Aż się skrzy i mieni w oczach od pailetów, flitrów, strasów, pereł i półszlachetnych kamieni, któremi usiane są suknie. Taka olśniewająca toaleta balowa wymaga odpowiedniego cape, albo też luźnej zupełnie okrywki tak zw. »entreé«. Takie okrycie balowe oczywiście nie może zastąpić płaszcza, chroniącego od zimna, ale uzupełnia całość toalety, a nieraz kobieta nie zrzuca go nawet w czasie tańca.

Wielkie, paryskie magazyny mód lansują wspaniałe capes z brokatu z okładami z gornostajów, białych lisów, lub soboli. Bardzo modne są również płaszcze wieczorowe aksamitne, zdobne haftami i aplikacjami. Płaszcze srebrzyste lub złociste, z szerokiemi okładami z białych lisów, haftami z pereł i strasów podnoszą jeszcze swój przepych. Właściwie tego roku nie wystarcza sama balowa suknia. Prawdziwie elegancka kobieta musi posiadać balowy »ensemble«. Najwykwitniejsza, najbardziej rozbawiona dama, będzie najzupełniej zaopatrzona na karnawał, jeżeli sobie sprawi dwie toalety balowe, jedną jasną, drugą ciemną. Powiedzmy białą i czarną, aby wybrać dwa arcymodne i nie opatrujące się kolory. Albo też jedną błyszczącą, mieniącą się od strasów i cekinów, drugą spokojniejszą, matową, łączoną z georgett'y i jedwabnej koronki. Chusta z długą frendzą, futrzaną etolą, kolorowy tiul oraz pomysłowe przybrania głowy, pozwalają uroizmaicać efekt dwóch toalet do nieskończoności.

Ogólna linja toalety balowej jest smukła, poszerza się tylko niekiedy przez frendzle z jedwabiu lub z pereł, które sprawiają wielki efekt w tańcu. Pojawiły się również modele sukien, zrobionych w całości z malutkich perłowych frendzelek.

Wogóle toaleta haftowana perłami, rywalizuje z suknią z pailletów i ubiega się nawet o palmę pierwszeństwa, jako bardziej wytworna i dystyngowana.

Modną obecnie bardzo georgette i lamy zahaftowuje się fantastycznemi kwiatami, albo też japońskimi stylizowanemi motywami, zużywając przytem jaknajwięcej strasów i flitrów.

Utrzymany w subtelnych odcieniach kwiat u ramienia, albo przy biodrze, albo też, co jest najnowsze, przy głębokiem wycięciu pleców, dosięga niekiedy olbrzymich rozmiarów. Wycięcie pleców jest długie i wąskie i czasem dochodzi aż do pasa. Dekolt z przodu jest za to stosunkowo mniejszy.

Co się tyczy długości sukien, to wogóle o długości nie może być mowy, bo modna suknia balowa ledwie, że zakrywa kolana.

To dla pani, która bardzo dużo bywa i nie potrzebuje zbytnio liczyć się z groszem.

Dla tych, które mają szczupły budżet, a obszerne stosunki towarzyskie, istnem zbawieniem jest kolor czarny. Moda tegoroczna niezmiernie ułatwia sprawienie sobie sukni z podwójnem zastosowaniem. Można ją zrobić z czarnego velour chiffon lub mae towego, ładnie układającego się jedwabiu, jak crepb finette. Taka suknia, ładnie udrapowana, z boku lub z przodu spięta artystyczną klamrą ze strass'ów luoksydowanego złota, miałaby długie, wązkie rękawy, zrobione oddzielnie na tiulowym staniczku, z któremi nosiłoby się ją w mniej uroczystych okazjach, idąc do teatru lub z dzienną wizytą. Krawcowe lubią wmawiać, że taka kombinacja nigdy nie może dobrze leżeć, ale przy odrobinie dobrej woli udaje się i nawet bardzo ładnie wygląda. Niektóre panie wolą za każdym razem, w miarę potrzeby, przyszywać i odpruwać rękawy. Oczywiście wymaga to większej pracy i wobec nieraz śpiesznego przyszywania daje często niezbyt pożądany rezultat.

W każdym razie, każda pani, zaopatrzona w dobrze skrojoną i modnie upiętą czarną toaletę, może bez strachu stawić czoło wszelkim ewentualnościom karnawałowym.

Tyle o paniach ubierających u nas krawców względnie krawczyń. Na szerokie rzesze ludowe, zaspakajające swe zapotrzebowania w tandetnych magazynach, u fuszerów lub ubierające się w stroje karnawałowe, wytwarzane z własnych pomysłów, wpływu nie mamy. Z przykrością spotykamy na wielu zabawach piękne nieraz twarzyczki, lub zgrabne figurki przystrojone w niegustownie skrojone szmatki, i rażące kolory. Brzydkie to dla oka piękno miłującego. To też w interesie rozbudzenia poczucia piękna w całym narodzie, należy się wszczepiać i w tych kołach, świadomość, że choć skromny lecz gustowny strój przyczynia się we wielkiej mierze do szczęścia i zadowolenia własnego i wpływu umoralniająco na otoczenie.

Leży to i w naszym własnym zawodowym interesie, gdyż kobieta świadoma zasad powyższych prędzej odwiedzi lepszy warsztat krawcowej lub krawca, niżli dusze bezmyślne, dbające o »kieckę« swą jak kukułka o jajka swe.

W. M. Zdrojecki.

Mody.

Napróżno szukałoby się prostej formułki określającej charakter najnowszej mody. Zaznacza się bowiem pewne pomieszanie pomysłów, mnóstwo drobnych nowości, wielka ilość planów, często nawzajem się sobie przeciwstawiających. Charakterystyczny jest powrót do linji prostej, przy jednoczesnem faworyzowaniu sukienek szerokich. Jakże się zorjentować w całym tym chaosie, w jaki sposób wyrobić sobie jasną, sprecyzowaną opinję o wytycznych linjach mody? Spróbujmy to jednak uczynić. Przy bacznej uwadze zauważymy wśród najnowszych kreacji pewną linję ulubioną, która zdaje się wyrażać w następujących zasadach: góra bluzkowa bardzo szeroka, a dół prosty prawie obciśnięty. Nie wyklucza to tego faktu, że widuje się dużo spódniczek szerokich, marszczonych; specjalnie jednak przy sukienkach lekkich ten krój bluzkowy jest bardzo przyjęty. Niekiedy taki krój bluzkowy zastępuje małe proste bolero, lekko przedłużające się w tyle, Dotąd przyjmowało się z pewnym trudem. Odnajdujemy je obecnie w najnowszych kreacjach znanych paryskich firm Chanela i Patou. Krój bluzkowy powoduje to, że linja stanu powraca na swoje właściwe miejsce. Mamy już dosyć pasków podkreślających zbyt silnie biodra, i bardzo sympatycznie przyjmują się próby podwyższenia stanu. Mówi się nawet o tem, jakoby miały powrócić formy z czasów Empire'u. Zdaje się jednak, że do tego nie dojdzie. W każdym razie podwyższenie linji stanu staje się faktem dokonanym.

Co się tyczy linji sportowej, to pozostaje ona w dalszym ciągu, ale przestaje być ekskluzywną i ogranicza się tylko do pewnego właściwego sobie zakresu. Suknie sportowe rezerwuje się dla celów sportowych, do podróży, do przechadzek porannych.

Co się tyczy modnych kolorów, to różnią się one dosyć od ulubionych barw roku ubiegłego. Będziemy widywać tedy dużo ciemnej czerwieni, violet foncé i koloru granatowego, jak również trochę koloru popielatego w różnych odcieniach. Przy sukniach strojnych odnajdziemy z przyjemnością barwę czarną i białą. Czarna barwa na wieczór jest ogromnie modna, szczególnie w połączeniu ze złotem i z ciemną purpurą. Niektóre firmy paryskie lansują kreację zieloną. Zdaje się, że tak przez długi czas faworyzowany „Bois de rose" należy już do przeszłości.

I. K. K.

—o—

Powrót do draperji.

Wszyscy zgryźliwi na współczesną modę są w tym sezonie w prawdziwym kłopocie. Z jesiennego chaosu boler, frendzli i krynolin wyłoniła się na sezon zimowy linja pełna szlachetnej prostoty, której najwybredniejszy esteta nic zarzucić nie będzie w możności.

Okazy karnawałowych modeli wygnały z królestwa mody ekscentryczną jaskrawość sezonów poprzednich. Przybrań niema albo jeżeli są to tak dyskretne, że nieomal niedostrzegalne, niepodobna na pierwszy rzut oka określić na czem polega nieporównany szyk tej lub innej toalety. Grupy mikroskopijnych zakładek, lekko skośne, płaskie falbany, inkrustacje z błyszczącego jedwabiu na matowym i draperje. Przepiękne, arcybogate, nieprzewidziane, fantastycznie ułożone fałdy z miekkich, soczystych jedwabi, lśniących aksamitów. Antyczna draperja wyczarowana dłutem rzeźbiarza

w bloku marmuru dziś odżywa pod artystychznemi palcami naszych mistrzów i mistrzyń igły. Sute fałdy zebrane w boku pod wielką klamrą ze strasów, rzucających świetne ognie, niczem brylanty prawdziwe, draperja w głębokich fałdach zwisa ku dołowi, tworząc linję z jednej strony wydłużoną, przez co sylwetka zdaje się znacznie smuklejsza. Jedynie suknie par excellence balowe, zachowując grecką prostotę linji, są całe za haftowane pajętami, cekinami i stras'ami tak, że trudno je podziwiać bez zmrużenia oczu.

Szczególnie zaś cieszy powrót prześlicznej draperji egipskiej, układanej poprzecznie na biodrach i spinanej z przodu klamrą ze strasów lub oksydowanego złota. Klamry te stanowią jedyną dopuszczalną ozdobę sukien drapowanych. Czasem draperja przybiera formę pelerynki, lub raczej hiszpańskiego płaszczyka zarzuconego na jedno ramię; tak stosowana tworzy prześliczne efekty.

Nowością są kwiaty z malowanej gazy przypinane do sukien.

—o—

Mody paryskie.

Na sezon wiosenny przygotowały największe domy krawieckie w Paryżu, prawdziwe pałace mody, już najnowsze modele, które odznaczają się wykwintnym i znanym francuskim gustem.

Jakie są dwie główne tendencje mody dzisiejszej: z jednej strony przepych toalet wieczorowych i ogromna masa modeli o linji sportowej, bo odpowiadają one najlepiej potrzebom dzisiejszej kobiety, pragnącej uchodzić za piękną, ale i młodą, i to za wszelką cenę.

Naogół króluje w tym sezonie cała gama niebiesko-turkusowo-zielona i ten właśnie nowy, najmodniejszy kolor, zwany „Vert-Nil" Co zatem idzie, granatowe suknie nietylko, że zostałe zrehabilitowane, ale popyt na nie jest bardzo wielki.

Przepych wieczorowych toalet wyraża się w różnorodnych łamach, złotych i srebrnych koronkach i pailletowych naszyciach. Przytem zaraz zaznaczę, że czarne suknie zawsze są modne i dystyngowane, ale w przeciwieństwie do zeszłego roku są coraz mniej przybierane różowym odcieniem — w którego miejsce zajął zielononiebieski.

Kwiaty do wieczorowych toalet są w powszechnem użyciu, zwłaszcza ogromne chryzantemy, zielone, żółte i czerwone z finezyjnego mousseline de soie. Jednakowoż nie umieszcza się ich w pasie, ale głównie na ramieniu, gdyż są bardzo twarzowe. Przytem, rzecz ciekawa, zwykła zresztą logika kobieca, że nigdy jeszcze bardziej, jak tej zimy, nie miały powodzenia lekkie, najbardziej przezroczyste jedwabie, mousseline de soie wszystkich odcieni, podobnie jak crêpe georgette, a natomiast aksamity, które zdawało się przez chwilę, wezmą górę, są stosunkowo do wieczorowych sukien mało używane. Dwie są tego przyczyny: najpierw aksamit w tańcu zawsze cięższej wygląda i jest gorący, a po drugie nawet zamożna Paryżanka musi dzisiaj liczyć się z wydatkami i woli mieć suknię nie wyłącznie przeznaczoną na sezon zimowy, zresztą krótki. Dlatego też zresztą modny jest i czarny kolor, bo czyż nie jesteśmy w okresie t. zw. „wielkiej opowieści".

Linja zwrotu jest dzisiaj właściwie linją klasyczną, chociażby z tego powodu, że sport tak poważną rolę odgrywa w życiu kobiet. Pozatem stan zwłaszcza z przodu nie jest już tak niski; z tyłu zaś robimy coraz więcej modeli lekko wyrzucanych. na uwagę też zasługuje linja bioder, która zaczyna być bardzo obcisła.

Z materjałów, używanych do codziennych, skromniejszych sukien, to „kasha", ale przedewszystkiem jersey wełniane, które jako bardzo praktyczne i wygodne do spacerów i samochodu, również będzie w użyciu i w następnych sezonach. Przewidujemy też na wiosnę dużo szkockich materjałów, zwłaszcza na spódniczki.

Najbardziej wzięte modele, to „Premier Flirt" z crêpe georgette „Vert-Nil" i naszywany pailletami, formy owalnej koloru akwamarina: „Caprice" z czarnej crêpe georgette, dalej bardzo szykowny model popolu-

Gawędy starego krawca.

Śmieją się ludziska z naszych starych zwyczaji no i że my starzy krawcy oglądamy się dokola jak to teraz inaczej bywa. Ale niech kto mówi co chce, dawniej jednak nieraz lepiej bywało. Może i tyle człowiek nie zjadał tych dobroci dzisiejszych. Oj, dobra była na śniadanie polewka a w poście żur, nie nosiło się lakierków i jeszcze innych żółtych butów, ubiorek był jeden i jedne spodenki do roboty a koszul dwie: jednę matka prała a drugą się nosiło. To też sławne były uczniowskie wymówki: „Byłem u matki po koszulę". Nie było też pokoików do spania, bo strych latem gorący a zimą pierzynka śniegiem przyprószona. Uczeń, któryby się starszej osobie nie był ukłonił dostawał co mu się za niegrzeczność należało. Racja, że nie znało się wygód i przyjemności dzisiejszych ale panowała za to moralność, zaś w umyśle ucznia była pogoda. Płatał nieraz psie figle, lecz starsi zamykali i na nie oczy, bo były niewinne. A mimo, że nie było opiekunów pracy próżniaczej, nie znano programów naukowych dla ucznia, nie istniały urzędowe komisje wybierane i mianowane, uczeń przed starszymi cechu jednak egzamin zdał a choć mu wiele jeszcze brakło ogłady, zmysłu i sprytu miał jednak wielką chęć do pracy twórczej. Poszedł w świat i tam był poszukiwany, bo był skromny i pracowity i nie miał pstro w głowie. Pracował, uczył się i oszczędzał a wróciwszy po kilku latach do kraju, był ceniony i poważany, gdyż dobre i zdrowe zasady, zaszczepione ongiś przez rodziców, były głęboko zakorzenione.

Stuletnia niewola nie potrafiła zdomoralizować rzemieślnika, gdyż młodzież wychowywano religijnie i wszczepiono jej poczucie godności narodowej. Uczeń zostawszy czeladnikiem zapełniał szeregi towarzystw polskich, przy pracy śpiewał piosenki i marzył o wolnej i niepodległej ojczyźnie. To też gdy zabrzmiały echa wolności młodzież rzemieślnicza chwyciła pierwsza za broń. Nie jeden majster widząc młokosa chwytającego za broń mruczał: „Smarkaczu, pilnuj lepiej roboty" a w duszy cieszył się że mu chłopak czmychnął między żołnierzy. Teraz słyszy natomiast ciągłe narzekania na uczni. Winę tegoż ponoszą obie strony, wychowanie dzisiejsze jak też brak rzetelnej opieki nad młodzieżą poza pracą warsztatową. Ważkie zadanie stoi przed cechami otworem, bo troska o dobre wychowanie przyszłego pokolenia w rzemiośle. One muszą bowiem wychować godnych swych następców. Należy więc młodzieży wszczepić cnoty polskie i dobre obyczaje. Majster bowiem zbytnio zajęty przestudjowaniem różnego rodzaju przepisów prawnych obok innych kłopotów w warsztacie nie zawsze ma czas na przeczytanie gazety a cóż dopiero na zajęcie się uczniem, zwłaszcza poza pracą warsztatową. Winny zatem przy cechach

dniowy „Cousine" granatowego z crêpe de chine, przybrany frendzla i wreszcie „Nicole" ze sztucznego sksamitu koloru „Corinthe" tj. odcieniu fraise. K. P.

—o—

Położenie krawiectwa w Poznaniu.

Co mówi cechmistrz p. Drabętowicz o położeniu gospodarczem zawodu krawieckiego.

Ogólne zubożenie społeczeństwa odbija się również na położeniu gospodarczem naszego rzemiosła. O bolączkach i troskach zawodu krawieckiego udzielił redakcji „Dzien. Pozn." cennych swych uwag p. Drabętowicz, cechmistrz cechu krawieckiego w Poznaniu.

— Położenie krawiectwa jest katastrofalne. Ogólne zubożenie społeczeństwa przyczynia się do prawie zupełnego zastoju w naszej branży — brak nam zamówień. Nawet okres przedświąteczny nie wpłynął na ożywienie. Krawiectwo jest finansowo tak wyczerpane, że nie podobna nam przyjmować zamówień na kredyt. Gdybyśmy zaś mogli udzielać kredytu, to praca w naszym zawodzie ożywiłaby się znacznie. Dowodem braku gotówki w naszym zawodzie niech będzie fakt, że członkowie cechu nie mogą opłacać składek. A zanik dobrobytu w tym rzemiośle przebija się w zniechęceniu młodzieży do poświęcenia się zawodowi krawieckiemu.

Za jedną z przyczyn niepomyślnej sytuacji w naszym zawodzie, uważam nasz system podatkowy. Rozdział podatków jest wadliwie przeprowadzony i wskutek tego największe obciążenie świadczeniami na rzecz państwa dotyka tych, którzy stanowią najlepszą klientelę krawców, tych, którzy się ubierają u krawca. Z drugiej zaś strony system podatkowy uciska stan średni i każe płacić wysokie podatki rzemiosłu. Rzemiosło w dawnej Rzeszy niemieckiej chronione było dużemi ulgami podatkowemi. Obecnie tych ulg nie wymagamy, ale każdy zrozumie, że dwu procentowy podatek obrotowy, płacony nawet od prac wykonanych na kredyt, jest dla nas zabójczym w połączeniu z innemi świadczeniami, jak np. patent i podatek dochodowy. Komisje szacunkowe podatku dochodowego nie mogą zrozumieć trudnego położenia w naszym zawodzie, a wskutek tego i naszych niskich szacunków dochodu i nakłada wyższy wymiar. Rozumiem, że świadczenia na rzecz państwa są konieczne, ale nie powinny niszczyć egzystencji obywatela.

Naszą egzystencję zaś podkopuje jeszcze inna rzecz — ośmiogodzinny dzień pracy. Inspektoraty pracy nie pozwalają zatrudniać czeladzi dłużej jak osiem godzin i nikt nie może, czy nie chce zrozumieć, że krawiectwo jest zawodem sezonowym. Jeśli mamy dużo pracy, to przeszkadza nam w jej wykonaniu ustawa, która nakazuje wywieszenie w warsztacie kart z napisem, że nie wolno dłużej jak osiem godzin pracować.

Chciałbym, wracając jeszcze do naszego systemu podatkowego, zaznaczyć, że nawet sposób ich pobierania jak najmniej uwzględnia interesy podatnika. Mało kto z obywateli może się dziś zorjentować w terminach i wysokości najróżnorodniejszych podatków. Przypuszczam, że ogół przyjąłby jaknajprzychylniej taką zmianę poboru podatków, że podatnik otrzymywałby jeden tylko formularz, wyszczególniający wszystkie pozycje podatkowe, które trzeba zapłacić. Kilkanaście kart podatkowych, które urząd podatków teraz rozsyła, dezorjentują podatnika. Powinniśmy dążyć do uproszczenia naszego życia, bo na tem się czasu dużo zyskuje. A czas to pieniądz!

—o—

istnieć towarzystwa terminatorów względnie cechy winny zobowiązywać majstrów do posyłania uczniów swych do istniejących towarzystw terminatorów. One bowiem w znacznej mierze przyczyniają się do umoralnienia młodzieży naszej. Szkoła przecież nie daje wszystkiego co w przyszłem życiu rzemieślnikowi potrzeba, gdyż każdego zadaniem nie tylko walka o chleb powszedni ale i dążność by być pożytecznym i dobrym obywatelem ojczyzny, uczciwym człowiekiem i doskonałym rzemieślnikiem.

Odzywam się i do was młodzieży rzemieślnicza. Nie zważaj na piętrzące się nieraz przeciwieństwa i przykrości tak majstra jak własne. Niech cię to nie zniezniechąca do rzetelnej współpracy nad odrodzeniem rzemiosła. Ucz się pilnie, bo to dla dobra twego i pamiętaj, że rzemiosło było, jest i będzie podwaliną budowy społecznej.

Tyle gawędy na dziś. Kończąc życzę naszemu redaktorowi na Nowy Rok aby „Przegląd Krawiecki" przodował wśród wszystkich pism zawodowych tak treścią bogatą jak i najliczniejszemi zastępami wiernych przyjaciół i abonentów. O gdybym dożył tej pociechy, że „Przegląd Krawiecki" zajrzy pod wszystkie krawieckie strzechy.

Czytelnikom wiernym składam szczere życzenia „Dosiego Roku".

Stary gawędziarz.

Mussolini konferuje z krawcami.

Wedle doniesień pism włoskich dyktator Mussolini odbył kilkanaście konferencyj z krawcami, celem stworzenia we Włoszech mody narodowej, którąby się uniezależniła od wzorów paryskich.

Usiłowania Mussoliniego mają na względzie nietylko cele oszczędnościowe i uwolnienie Włoch od haraczu, który płacą corocznie francuskim krawcom i modniarkom elegantki włoskie.

Dyktatorowi Włoch chodzi także o wyzwolenie swych rodaczek od wpływów międzynarodówki, choćby się to tylko przejawiało w formie kapeluszy i kroju sukien.

—o—

Rektor uniwersytetu o wartości pracy twórczej.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, najstarszej i najbardziej poważnej uczelni w Polsce, padły podczas otwarcia roku szkolnego 1926/27 z ust J. M. Rektora U. J. prof. Marchlewskiego do zebranych słuchaczy słowa, niesłyszane dotąd nigdzie w tem środowisku, w których było dobitne podkreślenie owczego pędu młodzieży na uniwersytet i do urzędów, z zupełnem pominięciem zawodów produkujących, pogardzanych przez młodzież, zwłaszcza w Małopolsce, pod wpływem fałszywej opinji starszej generacji o niższości zawodu kupieckiego lub rękodzielniczego. Mówca zastrzegł się, przeciwko tego rodzaju poniżaniu w opinji społeczeństwa, jako zawodu drugorzędnego stanu kupieckiego lub rękodzielniczego.

Posłuchajmy własnych słów rekt. Marchlewskiego:

„U progu wszechnicy muszę wołać niegościnnie: zbyt wielu was szuka wstępu do naszej uczelni. Dowodem tego nienormalnego, w porównaniu z innemi krajami, zjawiska, jest przedewszystkiem brak orjentacji starszej generacji o potrzebach społeczeństwa, w braku zdolności w wyczytaniu linji rozwoju naszych poczynań koniecznych do ugruntowania państwa w najbliższej

przyszłości. W Polsce mamy uczniów znacznie więcej niż we Francji... tłok koło bram uniwersytetu na początku roku szkolnego jest wprost nieprawdopodobny, dość powiedzieć, że kandydatów na pierwszy rok medycyny mieliśmy w tym roku 450, gdy miejsc zaledwie 110... winę tych anomalji ponosi przedewszystkiem generacja starsza; wina jej polega na nieznajomości potrzeb naszych i na odnoszeniu się do życia w sposób nie licujący z wyrobieniem społecznem, na poddawaniu się mrzonkom i mirażom, które mogą być dobre w fantastycznych powieściach, ale które, w języku twardych rzeczywistości życia, noszą nazwę nędzy.

Kraj nasz potrzebuje produkcji, a więc producentów; tej niezłomnej prawdzie trzeba iść na rękę, do niej dostosować wszystkie nasze poczynania na polu oświaty i do niej nagiąć wszelkie ambicje matek i ojców... wytworzyło się niezwykle szkodliwe dla społeczeństwa mniemanie, że najkorzystniejszą dla młodego człowieka karjerą jest urząd państwowy, dający wprawdzie tylko mierne utrzymanie, ale zato pewne, z emeryturą na stare lata.

Produkująca część społeczeństwa odnosi się ze słusznością wrogo, albo z lekceważeniem do tego punktu widzenia, a wśród niektórych społeczeństw człowiek ze stałą płacą jest wprost uważany za indywidjum, które w sprawach państwa może mieć tylko głos podrzędny, który części twórczej społeczeństwa ma się bezwarunkowo podporządkować. Pogląd ten i u nas będzie się gruntować i to tem szybciej, im szybciej wytwórczością naszą zaważymy na losach Europy... Bilans więc przedstawia się nieszczególnie i niejednokrotnie zadawano sobie pytanie, jak zaradzić złemu.

Odpowiedź na to może być tylko jedna: zerwać z tradycją fałszywych ambicyj, przestać wierzyć, że absolwent uniwersytetu jest jednostką o wartości społecznej lub narodowej większej, niż kupiec lub rzemieślnik... przejąć się rzetelnie ideą najdemokratyczniejszej instytucji, kształcić jaknajliczniejsze rzesze naszej młodzieży w szkołach zawodowych..."

Więc nareszcie... zaczyna świtać nadzieja, że i u nas stan nasz w opinji całego społeczeństwa uzyska stanowisko, jakie od wieków piastuje w krajach kulturalnego Zachodu. Nadejdzie pora, że konsument przestanie patrzeć na kupca i rzemieślnika, jak na swego wroga, szukającego tylko chwili, by go ograbić.

Pierwszy krok został zrobiony. Za nim pójdą niechybnie dalsze. Na razie w zupełności nam wystarcza stwierdzenie, że społeczeństwo błądziło do tej pory, wynosząc stan urzędniczy, a pomijając stan mieszczański, tak ważną niewątpliwie mający do odegrania rolę w kraju, w związku z obecnem przesileniem gospodarczem.

Niechże ten głos dotrze i doda otuchy wszystkim, którzy mimo ciężkich warunków starają się utrzymać swe warsztaty pracy i nie pozwalają im popaść w obce ręce, niechże dotrze i do synów naszych, niechętnie patrzących na zawód ojcowski i za największy zaszczyt marzących sobie — urząd. Niech im się otworzą oczy na wielkie zadania i cele stanu kupieckiego i jego przyszłość.

Dr. J.

Korespondencja z m. Łodzi.

Przed kilku tygodniami ukazała się w „Przegl. Kr." korespondencja z miasta naszego, w której omawiano sprawy organizacyjne zawodu krawieck. ze stanowiska ogólno-polskiego. Sprawa ta stała się przedmiotem narad i w cechu naszym. Po dość obszernych i wyczerpujących naradach, uchwalono zorganizować związek cechów krawieckich na województwo łódzkie. W tym celu zwołuje się na dzień 23 stycznia 1927 r. do Łodzi zjazd wojewódzki mistrzów krawieckich chrześcijan, oraz wszystkie cechy okręgu naszego, celem omówienia spraw, związanych z zawodem naszym, oraz celem za-

Jedwabnictwo w Polsce.

Próby rozpowszechnienia jedwabnictwa w Polsce pojawiały się już w ubiegłym wieku, przypadły jednak na czas ogólnego kryzysu i upadku jedwabnictwa w całej Europie. Kryzys ten wywołała choroba epidemiczna jedwabnika — pebryna, która zniszczyła i w Polsce pierwsze poczynania na polu rozpowszechnienia tej gałęzi przemysłu. Dzięki odkryciom Pasteur'a, klęska pebryny jest nazawsze zażegnana i jedwabnictwo w Europie rozwija się w dalszym ciągu.

Warunkiem zasadniczym do hodowli jedwabników jest posiadanie drzew morwowych, których liśćmi żywi się gąsienica jedwabnika. Drzewa morwowe rosną u nas bardzo dobrze, rozwijają się szybko i doskonale zimują. Hodowla jedwabników odbywa się w budynkach bądź mieszkalnych, bądź komórkach, szopach i t. p., gdzie z łatwością utrzymać można 16-to stopniową temperaturę. Hodowla polegająca na karmieniu przez 5—6 tygodni gąsienic jedwabnika liśćmi morwy — jest typowo zajęciem sezonowem przypadającem na czerwiec, gdy niema dużo roboty w polu. Jedwabnictwo można uprawiać jako dodatkowe zajęcie rolnika, przynoszące za mały trud stosunkowo dość znaczny jednorazowy dochód. Pracować przy hodowli mogą kobiety i dzieci. Nakład pieniędzy jest minimalny. Jeżeli się zważy, że otrzymany z hodowli surowiec w postaci oprzędów jest materjałem cennym, nie podlegającym psuciu i poszukiwanym na rękach światowych, — to pomijając już korzyści natury ogólnej, pożyteczność tej pracy dla każdego poszczególnego hodowcy staje się oczywistą.

Inicjatywę w kierunku zaszczepienia jedwabnictwa w Polsce, ujęła Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą, założona w 1924 r.

Znakomite wyniki wzorowej hodowli jedwabników przeprowadzone przez tę Stację, jak również około 100 hodowli prowadzonych w roku ubiegłym i bieżącym w różnych punktach Polski, ostatecznie i niezbicie dowiodły, że przemysł jedwabniczy nietylko posiada u nas wszystkie warunki do jaknajpomyślniejszego rozwoju, ale w wielu wypadkach hodowla daje rezultaty przewyższające (do 20 proc.) normalne wyniki, osiągane w innych krajach.

Dzięki pełnej inicjatywy i zapału pracy Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej zaczyna się coraz szerzej budzić zainteresowanie sprawą jedwabnictwa, a chcąc zapewnić hodowcom zbyt na wyprodukowane oprzędy, a nawet ułatwić przerobienia ich na jedwab, założyła przy Stacji pracownię wyrobów jedwabnych. Rozpowszechnia się też hodowla drzewa morwowego, które w roku bież. zasiano bądź zasadzono w stu kilkudziesięciu punktach kraju.

Wszędzie, gdzie przemysł jedwabniczy osiągnął wiel-

łożenia związku. Należy się spodziewać, że zainteresowanie będzie wielkie, obrady rzeczowe, a wynikiem tychże silny związek.

W cechu naszym okazuje się w ostatnim czasie większa ruchliwość. Zbyt uciążliwy system podatkowy był dość często przedmiotem obrad w cechu naszym. Dlatego wyłoniono z łona cechu komisję składającą się z 7 członków, która ma na celu załatwiać wszelkie sprawy podatkowe członków cechu. Komisja ta pracuje bardzo intensywnie.

Sprawą szkół dokształcających wieczornych interesowaliśmy się również. Dzięki zabiegom cechu ustanowiono jako nauczycieli kroju członków cechu, którzy dają rękojmię, że z pod ich opieki wyjdą zdolni fachowcy.

Z. W.

—o—

Zjazd w Łodzi.

Walny zjazd wojewódzki mistrzów krawieckich chrześcijan odbędzie się w niedzielę dnia 23. I. 1927 r. w Łodzi przy ul. Kilińskiego 123 w gmachu Resursy Rzemieślniczej.

Porządek dzienny.

1. Zbiórka w Resursie Rzemieślniczej o g. 9½ rano.
2. Wyjście na nabożeństwo do kościoła św. Krzyży o godz. 10-tej.
3. Wyjście z kościoła do Resursy Rzemieślniczej na obrady.
4. Zagajenie posiedzenia w sprawie zjednoczenia cechów w Wojewódzki Związek Cechów Krawieckich.
5. Wolne wnioski.

Szanowne Cechy oraz samodzielnych kolegów uprasza się o liczny udział w Zjeździe.

Zarząd:

Z. Woźnianowski, sekretarz. T. Majewski, starszy cechu.

---

ki stopień rozwoju (w Chinach, Japonji, Włoszech, Grecji, Hiszpanji, Francji, Szwajcarji, krajach południowo-słowiańskich i t. d.) cieszy się poparciem władz państwowych. Tak np. we Francji, rząd wypłaca hodowcom specjalne premje od każdego kilograma wyprodukowanych oprzędów, urządza odpowiednie konkursy itp.

Korzyści, jakie miałby dla naszego kraju rozwój jedwabnictwa, są oczywiste. Podniesienie dobrobytu szerokich warstw ludności rolnej, hodującej jedwabniki, powstanie nowej wielkiej gałęzi przemysłu, posiłkującego się tylko surowcem krajowym, zmniejszenie się naszego importu — oto konkretne zupełnie zdobycze, możliwe do osiągnięcia.

Nie będzie przesadą twierdzić, że jest możliwość produkowania za parę lat własnego polskiego jedwabiu w niczem nieustępującego wyrobom zagranicznym. Odpowiednie zainteresowanie się społeczeństwa tą sprawą (racjonalna hodowla morw i opieka nad już istniejącymi drzewami morwowemi — mamy ich w Polsce ponad 100.000 — zakładanie hodowli jedwabników, przędzalni jedwabniczych i t. d. oraz wydatna pomoc czynników państwowych — oto od czego należy rozpocząć.

Doświadczalna Stacja Jedwabnicza uczestniczyła w Jubileuszowej Wystawie Ogrodniczej. Poznań miał sposobność zapoznać się z jedwabnictwem.

L. Sadowska.

Z życia Związku C. K.

Sprawozdanie z zebrania Zarządu Związku Cechów Krawieckich odbytego dnia 30 grudnia 26 r. w obecności kol. Trawińskiego, Drabętowicza Kapczyńskiego, Latoszewskiego, Latanowicza i Nowaka, pod przewodnictwem kol. Trawińskiego.

1. Sprawa okręgów i zorganizowanie ich. Ze względu, iż do Związku dotąd za mało cechów należy uchwalił Zarząd zwołać zabranie wszystkich cechmistrzów województwa poznańskiego i to na dzień 30-go stycznia godz. 11 przedpoł. do Poznania. Następnie ustalono porządek obrad tegoż zebrania. 1. Sprawa organizacji okręgów. 2. Sprawa egzaminów mistrzowskich. 3. Sprawa uczni w zawodzie krawieckim.

2. Ustawy Związkowe ogłosi się w najbliższym numerze Przeglądu Krawieckiego.

3. W dalszym ciągu omawiano sprawę kursów teoretycznych do egzaminów mistrzowskich i stwierdzono, iż dotąd zbyt nikła lista się ogłosiła. Kurs ma obejmować około 10 lekcyj, traktować się będzie m. i. książkowość, towaroznawstwo, ubezpieczenia socjalne i t. d.

4. Prezes otczytuje list z Izby Rzemieślniczej w sprawie uczni oraz list kol. L. Miklaszewskiego z Kostrzyna w sprawie przyjęcia Cechu tamtejszego do Związku. W dalszym ciągu komunikuje w sprawie przystępowania do Kasy Pożyczkowej dla rzemieślników. Po dyskusji uchwalono zalecać wstępowanie liczne i popieranie „Rzemieślniczej Kasy Pożyczkowej".

Życzeniem szczęśliwego Nowego Roku wyrażonem przez prezesa zamyka tenże zebranie po dwugodzinnych obradach.

A. Nowak, sekretarz.

—o—

Zebranie Cechmistrzów względnie Delegatów Cechów Krawieckich województwa Poznańskiego odbędzie się w niedzielę dnia 30 b. m. o godz. 11 przed południem w Poznaniu w lokalu p. Kozłowskiego przy ul. Fr. Ratajczaka 15.

Porządek obrad:

1. Ustalenie okręgów oraz referat o zadaniu okręgów związkowych.
2. Sprawa egzaminów oraz kursów przygotowawczych do egzaminów mistrzowskich.
3. Komunikaty.
4. Wolne głosy.

Szanowne Cechy prosimy bardzo uprzejmie o łaskawe przysłanie swych prezesów względnie delegatów na powyższe zebranie, celem ostatecznego omówienia i zadecydowania ważnych spraw związanych z życiem tak Związku, jak i zawodu naszego.

Zarząd Związku Cechów Krawieckich R. P.

A. Trawiński, prezes. A. Nowak, sekretarz.

—o—

Z życia cechów.

Poznań. Walne zebranie Wolnego Cechu Krawieckiego w Poznaniu odbędzie się we wtorek, dnia 25 stycznia 1927 o godz. 8 w lokalu Koła Senjorów przy Alejach Marcinkowskiego 26. Porządek obrad: 1. Zagajenie. 2. Wybór przewodniczącego. 3. Sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej. 4. Wybór trzech członków zarządu. 5. Wybór komisji rewizyjnej. 6. Sprawa 500-letniego jubileuszu cechu. 7. Komunikaty. 8. Wnioski. 9. Zakończenie.

Zarząd.

Poznań. Miesięczne zebranie Przymusowego Cechu Krawiectwa Damskiego w Poznaniu odbędzie się we wtorek dnia 8 lutego 1927 w lokalu p. Jarockiego przy ul. Masztalarskiej 8. Na porządku obrad wykład kol. Szydłowskiego o przymiarce z eksperymentami.

Zarząd.

*

Przymusowy Cech Krawiectwa Damskiego w Poznaniu odbył swe walne zebranie we wtorek 4 stycznia 1927, które zagaił skarbnik cechu kol. Latoszewski. Przewodniczącym zebrania obrano kolegę Stoińskiego, sekretarką kol. Winterównę. Po odczytaniu protokółu z zeszłego zebrania, przedstawiła sekr. kol. Januszkiewiczówna sprawozdanie z roku zeszłego, z którego wynika, że cech liczy 126 członków, zebrań odbyło się szesnaście. Działalność cechu w zeszłym roku ucierpiała nieco skutkiem przeciążenia życia cechu sprawami osobistemi.

Skarbnik kol. Latoszewski przedstawił sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że wynosi

dochód	zł 999,68
rozchód	zł 810,75
nadwyżka	zł 188,93
Kasa zapomogowa liczy 55 członków majątek jej	zł 327,00
Cały majątek Cechu wynosi	zł 1320,93

Komisja rewizyjna stwierdziła zgodność stanu kasy, zaś zebranie udzieliło Zarządowi pokwitowanie, po dyskusji, w której zabierali głos kol. kol. Trawiński, Łukowska, Stoiński, Miklaszewski i Leipoldowa.

Następnie wyraziło zebranie dotychczasowemu wiceprezesowi 39 głosami swe niezaufanie.

Poczem wybrano Zarząd, składający się z następujących osób: Trawiński cechmistrz, Gąsiorowska jego zast., Januszkiewiczówna sekretarka, Stoiński zast., Latoszewski skarbnik.

W dalszym ciągu uchwalono, że Zarząd może dysponować majątkiem cechu aż do wysokości 200 złotych. Kolega Willman wniósł o ściślejsze przestrzeganie przymusu przynależenia do kasy pośmiertnej.

W końcu zebrania kolega Stoiński oddając przewodnictwo w ręce nowoobranego prezesa, złożył mu najszczersze życzenia owocnej pracy w cechu. Prezes przyjmując przewodnictwo, podziękował zebranym za szczere zaufanie i oświadczył pełną gotowość, rzetelnej pracy nad rozwojem tak cechu jak i zawodu, naturalnie przy szczerej współpracy wszystkich członków cechu.

Kol. Stoiński, Gąsiorowska i prezes poruszyli sprawę wykładów zawodowych, by uczynić zebrania więcej interesującemi. Od przyszłego zebrania począwszy rozpoczną się wykłady fachowe, które rozpocznie kolega Szydłowski.

Poczem oznaczono jako organy cechu „Przegląd Krawiecki“ i „Kurjer Poznański“, w których to pismach cech wszelkie ogłoszenia swe umieszczać będzie. W końcu zebrania zachęcał prezes do szczerego poparcia „Przeglądu Krawieckiego“, obowiązując do abonowania wszystkich członków cechu.

Po trzech godzinnych obradach zamknął prezes kol. Trawiński zebranie hasłem „Cześć krawiectwu!“

K. K.

Obwieszczenia Izb Rzemieślniczych.

Przed komisją dla zawodu krawieckiego złożyli egzamin mistrzowski:

Roman Bremborowicz, Śmigiel. — Józef Siedlewski, Wojciech Ptasik, Leon Wojciechowski, Leszno. — Andrzej Kaźmierczak, Rakoniewice. — Józef Kwiotek, Turkowy. — Wincenty Babiś, Kępno. — Emil Gerlib, Czarnylas. — Szczepan Radoła, Pogorzela. — Antoni Kornecki, Bruczków.

Zawód damsko-krawiecki.

Sabina Okruszkówna, Stanisław Adamiak, Władysław Kostro z Poznania. Stanisław Sobczak i Stefanja Grzybowska z Leszna.

*

Wobec zbliżających się egzaminów mistrzowskich Poznańska Izba Rzemieślnicza donosi, że przyszłe egzaminy na mistrzów odbędą się w marcu 1927 r.

Wnioski o przyjęcie do egzaminów mistrzowskich należy złożyć do dnia 15 stycznia 1927 r. Późniejsze zgłoszenia bezwarunkowo nie będą uwzględniane. Do wniosku należy dołączyć: 1. krótki własnoręcznie pisany życiorys, 2. metrykę, 3. świadectwo egzaminu czeladniczego, 4. świadectwo moralności. Dla wszystkich rzemieślników wykaz 3-letniej praktyki w zawodzie, zaś dla rzemieślników budowlanych, kominiarzy i elektrotechników wykaz przynajmniej 5-letniej praktyki czeladniczej w zawodzie, w którym chcą egzamin na mistrza składać.

Zwraca się przytem uwagę zainteresowanym, że niebawem wejdzie w życie nowa Ustawa Przemysłowa, która obostrzyła znacznie system egzaminów. Zaleca się przeto kandydatom, aby korzystali z udogodnień istniejących dziś jeszcze przepisów i zgłaszali się do egzaminów mistrzowskich.

Wł. Jewasiński, prezes.

*

Poznań. Ponieważ ukazania się nowej „Ustawy Przemysłowej“ można się spodziewać w najbliższych tygodniach — komunikujemy, że mocą rozporządzenia Pana Wojewody Poznańskiego z dnia 11 grudnia 1926 r. przedłuża się kadencję komisyj egzaminacyjnych mistrzowskich i czeladniczych, których okres urzędowania kończy się właściwie z dniem 31 grudnia 1926 r. — **na dalszy przeciąg aż do odwołania.**

Wł. Jewasiński,
prezes Izby Rzemieślniczej.

Obwód Izby Grudziądzkiej.

Dla uzupełnienia wiedzy fachowej urządza Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu dla zawodu szewskiego i krawieckiego — w miesiącach styczeń do marca, wieczorowe kursy modelarstwa i kroju.

Lekcje odbywać się będą w godzinach wieczornych dwa do trzy razy w tygodniu po dwie godziny.

Bliższych informacji udziela Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu. Kurs odbędzie się tylko w razie dostatecznej ilości uczestników, a rozpocznie się koło 15 stycznia 1927 r.

Izba Rzemieślnicza w Grudziądza.

*

W myśl przepisów przejściowych z dnia 26. 7. 97 r. i 30. 5. 08 r. wręczono przez Starostwo w Kościerzynie krawcowi Tomaszowi Makowskiemu z Lipusza świadectwo uprawnienia, na mocy którego p. Makowski upoważniony jest do trzymania uczni.

Izba Rzemieślnicza w Grudziądza.

Ustawy

Związku Cechów Krawieckich na Rzeczpospolitą Polską z siedzibą w Poznaniu

§ 1.

Związek nosi nazwę „Związek Cechów Krawieckich na Rzeczpospolitą Pol ką" z siedzibą w Poznaniu.

§ 2.

Celem Związku jest obrona interesów gospodarczych zawodu krawieckiego, a szczególnie:

1. organizowanie wszystkich samodzielnych krawców w cechy powiatowe,
2. zjednoczenie Cechów Krawieckich w Związek Cechów Krawieckich,
3. branie udziału przedstawicieli związku w obradach dot. sprawy rzemiosła w ciałach prawodawczych,
4. polepszeni bytu wszystkich krawców,
5. dla wszystkich spraw zawodowych być miarodajnym czynnikiem.

§ 3.

Do Związku należeć może każdy Cech Krawiecki jako jednostka, która uzna ustawy Z. C. K i przedłoży w tym względzie powziętą uchwałę członków swego cechu.

Wystąpienie nastąpić może tylko za wypowiedzeniem półrocznem i to na końcu roku obrachunkowego za piśmiennem wypowiedzeniem zarządu cechowego, załączając uchwałę walnego zebrania w tym celu zwołanego.

§ 4.

Cechy nowo przystępujące do Związku płacą wstępne od każdego cechu 50 gr. składka wynosi od każdgo członka na rok 1,— zł. Skarbn k cechowy nadsyła skarbnikowi Z. C. K. spis członków cechu i reguluje składkę do 15 lutego każdego roku najpóźniej.

§ 5.

Z. C. K składa się z 9 członków i to z:

1. przewodniczącego
2. jego zastępcy
3. sekretarza
4. jego zastępcy
5. skarbnika
6. 4 radnych.

Zarząd obiera się na trzy lata.

Z członków zarządu ustępuje po roku trzech, po dwóch latach trzech i po trzech latach ostatnich trzech Ustępujących wyznacza się przez losowanie. Ponowny wybór jest dozwolony.

Wybory zarządu nastąpić mogą tylko na walnem zebraniu i to większością głosów. Przewodniczący, sekretarz i skarbnik tworzą kierujący zarząd i muszą zamieszkiwać w siedzibie Związku Zastępcy mogą w innych miejscowościach mieszkać Jeżeli który z członków zarządu umrze, wystąpi lub t. p. zarząd aż do wyboru nowego powie za te czynności jego zastępcy.

§ 6.

Przewodniczący i sekretarz względnie ich zastępcy reprezentują razem związek na zewnątrz, jakoteż zastępują go wobec władz i rządu. Przewodniczący kieruje obradami zebrań i winien dbać o wykonanie powziętych uchwał, odbiera wszelką korespondencje i rozdziela do załatwienia członkom zarządu. Wszelkie wychodzące sprawy muszą być przez przewodniczącego i sekretarza przejrzane i podpisane.

Sekretarz względnie jego zastępca załatwia piśmienne prace związku, które przedkłada przewodniczącemu przed wysłaniem do podpisu protokóły zebrań.

Skarbnik prowadzi rachunkowość związku, ściąga składki, monituje i wypłaca rachunki. Skarbnikowi wolno tylko te rachunki płacić, które przedłożono zarządowi i które noszą podpis przewodniczącego. Do wysokości 20,— zł wystarczy podpis czyli przekazanie przewodniczącego.

§ 7.

Zarząd obowiązany jest:

1. odbywać regularnie posiedzenia, na których omawia i opracowuje bieżące sprawy, celem przedłożenia ich zebraniu delegatów, które zarząd zwołać winien, ile razy tego potrzeba wymaga,
2. dozorować cechy i związki powiatowe aby stosowały się do ustaw i uchwał związku,
3. popierać członków w ich sprawach zarobkowych i zawodowych przez dawanie rad, informacji i pouczenia.

Zarząd związku może z pośród siebie tworzyć komisje i wydziały celem podołaniu swym zobowiązaniom w danym razie z współudziałem zarządów cechowych.

§ 8.

Zarządy cechowe są zobowiązane przesłać co rok zarządowi Związku wykaz członków cechu, jakoteż dawać wszelkie informacje żądane przez Z. C. K. a tyczące się statystyki i położenia zawodu.

O składzie zarządu cechowego, o zmianach jego winien Z. C. K. każdorazowo być poinformowany.

§ 9.

Zarząd Z. C. K. zwołuje przynajmniej raz do roku walny zjazd delegatów, który odbywa się stale w siedzibie Związku. Zaproszenie z podaniem porządku obrad powinien sekretarz 4 tygodnie przed zebraniem do poszczególnych cechów wysłać i ogłosić.

Każdy cech wysyła na 20 członków 1 delegata, na każde rozpoczęte dalsze 20 także po 1 delegacie (1 delegat 1 głos) zaopatrza go w legitymacje i pełnomocnictwo, które przez odnośny zarząd podpisane i pieczątką potwierdzone być powinno.

§ 10.

Walny Zjazd delegatów przeprowadza wybór zarządu i komisji rewizyjnej składającej się z 3 członków. Propozycje powinny być stawiane piśmiennie przed zebraniem do zarządu związku. Dalej odbiera sprawozdania przewodniczącego, sekretarza, skarbnika oraz komisji rewizyjnej, udziela pokwitowania zarządowi oraz ustala budżet na rok przyszły, przeprowadza uchwały dot. zmiany ustaw, obraduje nad sprawami ogólnemi dot. zawodu oraz załatwia zażalenie na zarząd lub jego wydział, stawione przez poszczególne cechy (nie czasem jednego z członków cechu, tylko zarządu cechowego), ustanewia lub zmienia wysokość składek.

§ 11.

Zmiana ustaw nastąpić może na walnym zjeździe delegatów.

§ 12.

Do rozwiązania Związku potrzeba uchwały 2/3 członków i to na walnem zebraniu w tym celu zwołanem.

§ 13.

Organem Związku jest „Przegląd Krawiecki".

—o—

Samopomoc podatkowa.

Nadszedł rok nowy a z nim moment określenia stosunków płatników podatków do władz podatki te pobierających Moment to ciężki z uwagi na trudności gotówkowe, tym cięższy, iż wymagania władz skarbowych nie zawsze są uzasadnione w swojej wielkości. Na straty i przykrości z tego tytułu narażeni są w pierwszej linji ci płatnicy podatków, którzy albo wcale nie prowadzą rachunkowości swoich przedsiębiorstw, lub czynią to w sposób niejasny i niewystarczający.

Rzemieślnicy i drobni przemysłowcy przed innemi z przestrachem oczekują zjawienia się wielkiego deszczu nakazów płatniczych podatkowych, które swoją wysokością nie odpowiadają rzeczywistym obrotom. Nie będą jednak w stanie tego udowodnić gdyż rachunkowość prowadzona przez nich jest żadna, lub niejasna, niedostateczna

A jednak można uniknąć tej biedy na drodze bardzo prostej. Wyczuwając sytuację C. T. Rzem. w P. P. wydało podręcznik rachunkowości dla rzemieślników i drobnych przemysłowców, napisany przez p. K. Dudzińskiego. Pracy tej przyznać trzeba wielką łatwość, przejrzystość i zastosowanie się do wymagań praktycznych władz podatkowych. Jako uzupełnienie dokonanej pracy przez C. T. Rzem. wydało również księgę dziennik główną, ściśle związaną z podręcznikiem, oraz notes-kalendarz informacyjny na rok 1927.

W ten sposób rozwiązana została w znacznym stopniu kwestja samopomocy podatkowej. Każdy rzemieślnik i drobny przemysłowiec użytkując powyższe materjały może sam, bez pomocy specjalisty-księgowego przy systematyczności i kilkuminutowej codziennej pracy posiąść jasny, szczegółowy obraz swoich interesów. A więc, sam wie, co posiada i, następnie może udowodnić wobec władz podatkowych ewentualną niesłuszność ich wymagań.

Niska cena (za podręcznik „Rachunkowość dla rzemieślników i przemysłowców" zł 4.—; za „Notes Rzemieślnika" zł 2.—; za księgę „dziennik główna" zł 8.50 umożliwia każdemu zaopatrzenie się w wymienione wydawnictwa, przyczem winien rozpocząć użytkownie ich już z dnia 1 stycznia 1927 r.

Nabyć można w Biurze Centralnego Towarzystwa Rzemieślniczego w Warszawie, ul. Miodowa 14.

Sprostowanie.

W nr. 12 z r. 1926 zakradł się błąd drukarski i to na 3 str. w drugim łamie na końcu. Podano bowiem nazwisko prezesa Związku Katol. Krawców we Lwowie mylnie — Segała — ma być natomiast „Segeta".

Za omyłkę szczerze przepraszamy.

Z targów lipskich.

Położenie interesu pozostaje niezmienne. Kuśnierze i konfekcjonerzy zapotrzebowania swe już pokryli tak, że hurt staje się coraz spokojniejszy. Zapotrzebowania na prowincji staje się coraz rzadsze. Na obsady żąda się w farbach fantazyjnych: króliki, kózki i skóry owieczek. Imitacje sealu i bobrów, wykonanych z królika sprzedaje się gładko, również nurki i piżmowce. Dla skór szlachetnych staje się coraz większe zainteresowanie. Karakuły są sprzedajnym artykułem, również nurki. Zapotrzebowanie na skunsy jestmniejsze, chyba na gatunki tańsze. Dobre zainteresowanie wzbudzają oposy. Na obsady w lepszej jakości żąda się czerw. lisy, rysie i borsuki. Susliki są bardzo poszukiwane, zaś spokój na krety i wilki.

Zagranica była zastąpiona głównie przez Anglików, Amerykanów, Polaków i Skandynawczyków. N. P. Z.

Z życia Związku.

Ostatnie zebranie zarządu odbyło się dnia 12 stycznia 1926 pod przew. prezesa kol. Trawińskiego, a w obecności kol. Gąsiorowskiej, Drabętowicza, Latanowicza, Krajny, Kapczyńskiego, Latoszewskiego i Nowaka.

1. Sprawa zatwierdzenia kierownika szkoły uzupełniającej w kraw. damsk. Zatwierdzenie odłożone ze względu na brak dostatecznego materjału i akt do 20 b. m.

2. Zjazd Łódzki. Na zjazd odbyć się mający w Łodzi 23 stycznia 1927 wydelegowano kol. Krajne.

3. Zjazd prezesów w Poznaniu. Omówiono porządek obrad zjazdu na 30 stycznia i uchwalono poprosić na zjazd przedstawiciela Izby Rzemieślniczej.

4. Sprawa szkoły kroju. Pan Łopuszański Leon z Wilna wnosi o poparcie w celu uzyskania zezwolenia w Kuratorjum Szkolnym na założenie szkoły kroju. Dla braku dostatecznego materjału w s rawie tej decyzję odroczono.

5. Sprawa kursów mistrzowskich. Stwierdzono, że zbyt ni ła liczba uczestników się zgłosiła Mimo tego ponawiamy wezwanie do zgłoszenia się zwłaszcza, że Kuratorjum Szkolne przyrzekło nam pomoc.

A. Nowak, sekr.

—o—

Od Redakcji.

Żurnale wiosenne tak męskie jak i damskie dodamy do następnego numeru i to dla naszych Abonentów bezpłatnie.

Wykolejony feljeton.

Niema piękniejszego wynalazku na całym szerokim świecie, jak kolej!

Któż oprócz „Kolejarza“, opisanego w „Marzycielu“ Wł. Reymonta, dostojnego laureata nagrody Nobla, nie marzył o tem, aby kiedyś wyrwać się w szeroki wielki świat.

Ah ta kolej!...

Madryt, Wenecja, Kairo, Bombaj, Koluszki, Dopiewo, Łódź — i Końska Wola...

Kolej przenosi nas w krainy marzeń, tęsknot i wogóle z miejsca na miejsce.

Kolej jest najpoczciwsze zwierzę na świecie.

Wobec dzisiejszej przysłowiowej sprawności kolejarzy, człowiek się prędzej może wykoleić jak kolej.

Pomiędzy konduktorem kolejowym, a wykolejonym konduktorem jest znaczna różnica.

Prawie taka sama jak pomiędzy koleją a kolejką

A kolejki też bywają rozmaite: powiatowe, alembikowe, polowe i wiśniowe, oprócz, ma się rozumieć piwnych.

Jak chcesz jechać kolejką, to musisz płacić, a jak chcesz wydać „kolejkę“... no to nie potrzebujesz się spieszyć.

Ilość „wagonów“ i tu i tam może być rozmaita.

Opłata zależna od „dystansu“.

Wykolejenie możliwe.

Pomiędzy koleją a pasażerami obojga płci też można odnaleźć pewne wspólne cechy.

Np.: kolej jedzie do Rygi, pasażer też (czasem) jedzie do Rygi.

Kolej jest wąsko, albo szeroko torowa. Pasażerka też bywa wąsko, albo szerokotorowa.

Kolej jest publiczna, pasażerka czasem też może...

Gdyby nieco porównania pomnożyć, tobyśmy się przekonali, że pomiędzy koleją a giełdą jest ta różnica, że kurs kolei jest pewniejszy jak giełdy.

To samo może się odnosić także do... pasażerki.

Kolej oprócz wagonów ładnie umalowanych (porównaj z pasażerkami) i rozklekotanej lokomotywy ma także dworce.

Dworzec poznaje się po napisie: „Wystrzegać się złodziei“, tak jak kolej pisze „Nie pluć i nie zanieczyszczać podłogi“, co powinno być także w naszym Sejmie napisane.

Na dworcu można się czasem przespać, albo napić kawy, kiedy inne knajpy już są pozamykane (jednakże zwracam uwagę, że woźny dworcowy nie uznaje ustawy o „ochronie lokatorów“).

Najwięcej ludzi wykolejonych spotyka się na dworcu (ja też czasem chodzę z byłym posłem panem Kapuścińskim).

Podczas „szpery“ najdogodniejszem miejscem na „randki“ jest dworzec. Tam również można się przekonać, kiedy jest godzina dwudziesta trzecia i zobaczyć jak „tajny“ policjant wygląda.

Poza tem wszystkiem kolej ma jeszcze inne zasługi i osobliwości, ale o nich będę mówił w następnym numerze. Chwilowo wracam do pasażerów.

Co taki pasażer robi, kiedy np. jedzie z Dopiewa do Sorento?!

Dłubie palcem w nosie!

Albo pali obrzydliwe, śmierdzące cygara!

Albo trąca sąsiadkę kolanem (co nie jest wcale na miejscu)!

Albo wyzywa na podatki...

Otóż te i tym podobne „miłe zajęcia“ nie licują wcale z powagą kolei.

Wcale nie licują!!!

Zatem, aby Wam, Szanowni Podróżni, dać godziwe zajęcie (Weź te rękę prek od somsiadki) polecamy nasze ogłoszenia.

Czytajcie! Czytajcie! Czytajcie!

Roślinka.